

Kontrowersyjna wystawa w Lublinie

Zabrakło miejsca

Do skandalu wywołanego przez lubelskie Biuro Edukacji Publicznej IPN, które na otwarcie wystawy poświęconej zbrojnemu podziemiu na Lubelszczyźnie zaprosiło wszelkie możliwe władze, ale żadnej lubelskiej organizacji kombatanckiej, dochodzą kolejne „kwiatki”. Wystawę zamknięto na dwa dni przed zapowiadzianym terminem, a interwenującemu dr. Bohdanowi Szuckiemu, prezesowi Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, urzędnicy BEP IPN kazali przez miesiąc czekać na kilka zamieszczonych na planszach wystawy napisów dotyczących NSZ.

— O wystawie dowiedziałem się w dniu otwarcia z „Naszego Dziennika” — mówi dr Bohdan Szucki zastrzegając, że nie wypowiada się w imieniu Związku Żołnierzy NSZ, którego jest prezesem, ale jako żołnierz walczący w NSZ o niepodległość Polski. — Sposób, w jaki potraktowano na wystawie Narodowe Siły Zbrojne, tak mną poruszył, że wyszedłem nie przepisawszy kontrowersyjnych informacji o NSZ. Nie udało mi się tego uczynić później, gdyż wystawa została skrócona o dwa dni w stosunku do zapowiadanego terminu.

Ponieważ trudno jest polemizować z tezami, których się nie zna w dokładnym brzmieniu, dr Szucki zwrócił się 4 czerwca br. do Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie o udostępnienie mu tekstów z wystawy dotyczących NSZ. Od jednego z konsultantów naukowych wystawy uzyskał zapewnienie, że potrzebne mu informacje otrzyma w ciągu 10 dni. Na dwa dni przed upływem tego terminu został poproszony o przedstawienie swojej prośby na piśmie. Uczył się niezwłocznie, lecz na materiały i tak musiał czekać kolejne 3 tygodnie. Dostał je dopiero na początku lipca, a tymczasem wystawę oprócz Lublina zdążyło już pokazać w Zamościu i Janowie Lubelskim. Niebawem ma trafić do Biłgoraja.

NSZ wobec dwóch totalitaryzmów (wg BEP IPN)

W zamysle autorów wystawa miała przedstawiać obraz pokolenia konspiratorów i partyzantów toczących nieprzerwaną walkę, najpierw z totalitaryzmem hitlerowskim, a następnie komunistycznym. Miała temu służyć jej specjalna aranżacja. Ekspozycja została zbudowana z dwóch części:

jednej poświęconej organizacji zbrojnym w czasie II wojny światowej i drugiej, pokazującej partyzantkę antykomunistyczną.

O Narodowych Siłach Zbrojnych autorzy wystawy wspominają zarówno w jej pierwszej części, jak i drugiej. W pierwszej, przedstawiającej walkę z totalitaryzmem niemieckim, nazwa NSZ pojawiła się w jednym, jedynym miejscu, na panelu pt. „Armia Podziemia” we fragmencie depeszy z 30 grudnia 1943 r. gen. Tadeusza Komorowskiego do Naczelnego Wodza o uchylaniu się NSZ od scalenia.

Więcej możemy dowiedzieć się o zbrojnej działalności NSZ w okresie powojennym, gdyż poświęcono tej organizacji, do spółki z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym, cały panel. W jednym zdaniu przedstawiono na nim cele polityczno-militarne obu ugrupowań. Zaraz jednak stwierdzono: „Cieniem na działalność NSZ i NSW kładą się akcje przeciwko mniejszościom narodowym — Ukraińcom, Żydom i Białorusinom. W jednej z nich oddział Mieczysława Pazderskiego «Szarego» zabił 6 czerwca 1945 r. 194 Ukraińców we wsi Wierchowin, pow. Krasnostaw. Kilka dni później grupa pościgowa z 98. Pułku NKWD wsparta przez funkcjonariuszy UW doszczętnie rozbiła oddział «Szarego» we wsi Huta”.

Poniżej umieszczono zdjęcie partyzantów „Szarego”, które podpisał: „Oddział Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ mjr Mieczysława Pazderskiego «Szarego»”.

To wszystko, co lubelskie BEP IPN miało do pokazania nt. walki NSZ z dwoma totalitaryzmami.

Czego dowie się młodzież?

Bohdan Szucki sądzi, że trudno uznać za prawdziwy obraz podziemia zbrojnego na Lubelszczyźnie przedstawienie przez autorów wystawy, skoro w informacji dotyczącej jednej z największych zbrojnych organizacji, jaką na Lubelszczyźnie były NSZ, zupełnie pominięto jej walkę z okupantem hitlerowskim, a okres powojenny skwitowano rzekomych wymordowaniem mieszkańców Wierchowin.

— Wczujmy się w położenie młodego człowieka, który niewiele wie o podziemiu zbrojnym na Lubelszczyźnie w latach 1939-56 — zastanawia się dr Szucki. — Oglądając tę wystawę, a niedługo ma ona dotrzeć do młodzieży szkolnej, dowie się, że NSZ to organizacja, która nie podporząd-

kowała się Armii Krajowej, czyli siłom zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego, i działając samodzielnie mordowała niewinnych Ukraińców, Żydów i Białorusinów.

Szucki konstatuje, że autorzy wystawy nie uznali za potrzebne poinformować widzów o genezie organizacji, o zakresie jej działań zbrojnych, o liczebności.

Zbyt trudny problem scalenia?

Zdaniem dr. Szuckiego, autorzy wystawy wyjątkowo nierzetelnie przedstawili udział NSZ w akcji scaleniu. Przytoczyli jedynie urywek depeszy „Bora” do Wodza Naczelnego z 30 grudnia 1943 r., z którego wynika, że NSZ nie chcą się podporządkować, a więc, że unikają scalenia.

Tymczasem rozkaz, o którym mowa w depeszy, pochodzi z czasu, kiedy trwały bardzo intensywne rozmowy z różnymi ugrupowaniami w kraju na temat scalenia się i stworzenia wspólnego frontu niepodległościowego. W wyniku tych rozmów NSZ i AK doszły do porozumienia i 7 marca 1944 r., a więc 6 miesięcy po wydaniu rozkazu, który akurat wybrali sobie organizatorzy wystawy, zostało podpisane porozumienie o scaleniu NSZ i AK. Ten sam „Bór” wydał wtedy nowy rozkaz, który, zdaniem Szuckiego, warto zacytować: „Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych, witam was w szeregach Armii Krajowej. Mam głębokie przeświadczenie, że oddział NSZ wnoszący do zjednoczonego wysiłku kraju wartościowy wkład obywatelski i żołnierski, uzyskując obecnie pełne uprawnienia przysługujące wszystkim dobrym żołnierzom AK. Wnieście w jej szeregach entuzjazm i wiarę w wielkość sprawy. Swą karnością, zdyscyplinowaniem, wyszkoleniem żołnierskim i obywatelskim, a przede wszystkim gotowością do ofiar, sięgnijcie po najwyższą nagrodę — wolność i wielkość Ojczyzny. Komendant Sił Zbrojnych Kraju, «Bór»”.

Według dr. Szuckiego, dopiero porozumienie jest zamknięciem sprawy scalenia NSZ i AK. Ten rozkaz jest znany powszechnie i trudno przypuszczać, by uszedł uwadze organizatorów wystawy, a już zwłaszcza jej naukowych konsultantów legitymujących się, jak wynika z podpisów, tytułami doktorskimi. I nie można tego pominięcia tłumaczyć faktem, że później niewielka część oddziałów NSZ wycofała się z AK.

Dziwne ataki ze strony narodowej

Autorzy i konsultanci naukowe wystawy zdecydowanie odrzucają wszystkie zarzuty o nieobiektywność wystawy. Nie sądzą, aby umniejszyli udział NSZ w zbrojnym podziemiu na Lubelszczyźnie. Przyszają, że NSZ były trzecią pod względem liczebności i uzbrojenia siłą tego podziemia, ale brak miejsca uniemożliwił im szerszą prezentację jego walki. — Rozumiemy niedosyt pewnych środowisk, ale Batalionem Chłopskim też poświęciliśmy mało miejsca, koncentrując się głównie na Armii Krajowej, jako głównej strukturze zbrojnej Państwa Podziemnego — tłumaczy. Ich zdaniem, nie można hasła dotyczącego NSZ wyrwać z ogólnego kontekstu wystawy. W całości ekspozycji NSZ zajmują miejsce proporcjonalne do ich zasług. Są również absolutnie pewni tego, że dokonali właściwego doboru informacji charakteryzujących udział NSZ w zbrojnym podziemiu na Lubelszczyźnie.

Sprawę Wierchowin uważają za dostatecznie udokumentowaną, by w majestacie Instytutu Pamięi Narodowej ogłosić liczbę zabitych i sprawców mordu. Za prawdziwość tych informacji ręczą swoimi badaniami naukowymi. Mogliby zmienić zdanie tylko wtedy, gdyby nagły pojawił się zupełnie nowe materiały. Ale jest to, ich zdaniem, prawie niemożliwe.

— Nie chcemy unikać trudnych tematów — podkreślają. — Zresztą, gdybyśmy nie pokazali zaborstwa w Wierchowinie, otrzymalibyśmy protesty z innej strony. Pracownicy BEP IPN nie sądzą również, aby w wypowiedzianiu apodyktycznych sądów na temat zbrodni w Wierchowinie mogło ich ograniczyć śledztwo prowadzone w tej sprawie przez „bratnią” lubelską Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN. Podkreślają niezależność pionu edukacyjnego od prokuratorskiego IPN. Argumentują, że toczące się śledztwo nie przeszkadza przecież wskazywaniu sprawców mordu w Jedwabnem czy w Grudniu 1970 roku.

Nie przyznają się też do żadnej manipulacji w sprawie scalenia NSZ z AK. Uważają, że do scalenia po prostu nie doszło, gdyż część oddziałów NSZ nie podporządkowała się zawartemu porozumieniu. Dlatego świadomie wybrali ten właśnie fragment depeszy, mówiący o uchylaniu się NSZ od scalenia.

Może to nie atak, tylko obrona?

Przypomnijmy, że w tekście pt. „Odyskaj pamięć” zamieszczonym 17 maja

w „Naszym Dzienniku”, zapowiadaliśmy, że do sprawy wystawy, która wywołała liczne kontrowersje w środowisku kombatanatów, powrócimy. Wzmianki tej nie mogli przeoczyć urzędnicy BEP IPN. Niestety, na skutek ich opieszałości, do sprawy powróciliśmy dopiero po dwóch miesiącach. Wydaje się, że pracownicy instytucji takiej jak Instytut Pamięi Narodowej sami powinni dążyć do jak najszybszego wyjaśnienia wszelkich kwestii spornych ze środowiskiem kombatanckim. Szczególnie pracownicy Biura Edukacji Publicznej IPN, młodzi przeciętni ludzie, powinni liczyć się z opiniami tych, którzy walczą o naszą niepodległość, a nie traktować ich jak materiał do swoich naukowych karier.

— Chcę wierzyć, że sprawa ta jest, najdelikatniej mówiąc, wynikiem jakiegoś nieporozumienia — mówi dr Szucki. — Trudno bowiem zarzucić organizatorom wystawy nieznaną historię warsztatu historycznego, czy celową manipulację wynikającą z właściwej pewnym środowiskom niechęci do polskiego ruchu narodowego.

Kontrowersje wokół wystawy należy szybko rozstrzygnąć i wyjaśnić, w co właściwie grają młodzi ludzie z BEP IPN w Lublinie? Dlaczego jak ognia unikają lubelskich środowisk kombatanckich?

Przypomnieć też wypada, że prof. Leon Kieres, prezes IPN, zapowiedział sprawdzenie, czy i dlaczego lubelscy kombatanci nie zostali zaproszeni na otwarcie wystawy traktującej nomen omen o nich. Jeden z organizatorów zapewnił wówczas, że zaproszenia zostały do nich wysłane drogą pocztową. Sprawdziłmy, że do lubelskiego oddziału Świątobliwego Związku Żołnierzy AK, do Zarządu Głównego Obszaru Wschodniego WIN, a także do NSZ takie zaproszenia nie dotarły ani na czas, ani w terminie późniejszym...

W zamysle Biura Edukacji Publicznej IPN wystawa pt. „Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie w latach 1939-1956” ma być elementem szerszego projektu edukacyjnego. Od września br. mają się z niej uczyć historycy uczniowie lubelskich szkół.

Jakby przewidując taką sytuację, już od kilku latnych lat Zarząd Świątobliwego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Lublinie, Zarząd Okręgu Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Lublinie, Zarząd Obszaru Wschodniego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, a także Komenda Hufca ZHP Lubartów organizują młodzieżowy konkurs wiedzy o Polskim Podziemiu Zbrojnym. W br. konkurs objął, bez wydatkowania państwowego pieniędzy, ponad 200 uczniów z ponad 50 szkół z całego województwa lubelskiego (pisaaliśmy o tym w „Naszym Dzienniku” z 6 czerwca br.). A może by tak pracownicy Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie jednak nawiazali kontakt z żyjącymi jeszcze żołnierzami Polski Podziemnej i razem z nimi zaczęli edukować młodzież?

Adam Kruczek, Lublin

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 14 lipca 2001 roku odeszła do Wieczności

† p.

SIOSTRA MARIA ANUNCJATA od TRÓJCY ŚWIĘTEJ (ANNA STRASBURGER)

Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Niep. Pocz. NMP w latach 1983-1996, za Jej kadencji doprowadzony został do końca proces beatyfikacyjny bł. Matki Marceliny Darowskiej.

Przewodnicząca Konsulty Przełożonych Wyższych od 1985 r., radna w Międzynarodowej Unii Przełożonych Wyższych z Europy Wschodniej od 1986 r. Wychowawczyni, nauczycielka i katecheta wielu pokoleń uczennic niepokalańskich. Współzałożycielka wznowionego Koleżeńskiego Zjednoczenia Jazłowieckiego.

Wytrwała twórczyni dzieła odbudowy Jazłowca, w ostatnich latach oddana pomocy misyjnej Kościołowi na Ukrainie i Białorusi.

Zakonnica wielkiego serca i głębokiej mądrości.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Szymanowie 17 lipca (wtorek) 2001 r. o godz. 15.30.

Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie

Kredyty dla poszkodowanych firm

Właściciele małych i średnich firm, które ucierpiały w powodzi w woj. pomorskim, mogą liczyć na pomoc finansową z Ministerstwa Gospodarki. Akcję przyznawania specjalnych, nieoprocentowanych pożyczek zapowiedział w sobotę w Gdańsku wiceminister gospodarki Tadeusz Donocik. — Pomoc polegać będzie na udzieleniu pożyczki nieoprocentowanej, do wysokości strat, z bardzo uproszczoną procedurą dostępu. Karencja na spłatę pożyczki trwać będzie co najmniej rok, okres jej spłacania również rok bądź nieco dłużej

— powiedział wiceminister. Podstawą do udzielenia kredytów będzie oświadczenie wypełnione przez przedsiębiorców, w którym, przedstawić mają oni wysokość strat. Stosowne formularze można odebrać m.in. w urzędach gminnych. Według wiceministra Donocika, pieniądze pochodzą z budżetu Ministerstwa Gospodarki. W przypadku, gdy kwoty ministerialne będą niewystarczające, kredyty z banków komercyjnych poręczać ma Bank Gospodarstwa Krajowego.

MW, PAP